

Marcin Darmas: Zakład Pascala a laickość

Współczesny człowiek świadomie odłącza się od normalnego biegu życiowych zdarzeń. Reguły świata społecznego zna, ale ich nie uznaje. Cechuje go pogłębiające się désinterressement dla spraw wspólnoty i sensu świata widzialnego i niewidzialnego - przeczytaj w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Sekularyzacja - problem nieodwołalny? tekst Marcina Darmasa.

Rozmowa z Francuzem na temat laickości zawsze kończy się zawodem. Będzie on kluczył, będzie drążył, piętrzył sylogizmy, demonstrował historię i budował gmaszyska oświecenia z dużej i małej litery... Niestety, niewiele z tego będzie wynikać. Polak nie zrozumie, uważa potomek Karola Wielkiego, bo jeszcze nie doszedł do pewnego etapu rozwoju społecznego i politycznego. Poza tym, istnieje coś takiego jak *jedyna* droga rozwoju Francji, głoszona i podawana we wszystkich możliwych sosach wyjątkowość; choć *l'exception française* niewątpliwie przeżywa obecnie kryzys, pęka jak fastryga i właściwie bez trzasku...

Nieocenione okazują się tutaj rowerowe spostrzeżenia Bobkowskiego, otwieram *Szkice...* na chybił trafił: „Mówią: *vous êtes malheureux* (jesteście nieszczęśliwi), z tą samą łatwością, z jaką się spluwa” albo „Potrafią mówić godzinami o sprawach codziennego życia, które jest dla nich jedynym istotnym zagadnieniem. Dziś lubi się ich, jutro nienawidzi, pojutrze znowu skokietują jakąś błyskotką lub łatwością

podejścia do tego, co uważa się za *PROBLEM*.” Czasami myślę, że ową błyskotką jest laickość, wymyślona, ot, aby sproblematyzować, bądź strukturyzować społeczne więzi, albo po prostu - dekonstruować. Durkheim uważał religię za fakt społeczny, uczył tego na socjologii na pierwszym roku studiów...

Po takiej rozmowie utwierdzamy się w przekonaniu, że w języku francuskim przechodzą najbardziej piramidalne bajdurzenia w sposób gładki i elegancki. Schyłek wpływu francuszczyzny w dyplomacji zapowiadał ukonkretnienie poprzez angielski. Przypominają mi się słowa uczonego: *marzę we własnym języku, do obliczeń matematycznych zawsze używam angielskiego, po francusku zaś najlepiej dywagować.*

Definicje i rzeczywistość

W 1807 roku John Adams powiedział, że w języku angielskim nie ma bardziej niezrozumiałego słowa niż republikanizm. Takim słowem w języku francuskim jest *laïcité* - *laickość*. W tekście prawnym fundującym ową laickość z 9 grudnia 1905 roku trudno odgadnąć intencję legislatora już w artykule drugim: „Republika nie uznaje, nie zatrudnia ani nie finansuje żadnego kultu”. Dalej czytamy kilkustopniową tautologię: „Władza publiczna (*la puissance publique*) zezwala na publiczny obrządek prosząc (*leur demande*) o niezakłócanie porządku publicznego. Jednocześnie władza zobowiązuje się do ochrony obrządku”. Z jednej strony Republika Francuska *nie uznaje*, z drugiej strony minister spraw wewnętrznych jest odpowiedzialny za *kult religijny* i ma w swoich prerogatywach *ochroniać* go w całym

heksagonie i departamentach zamorskich. Dalej, Republika *prosi* o niezakłócanie a jednocześnie zezwala na minarety na przedmieściach i wykrzyczane z głośników modły pięć razy dziennie.

Według Gilles'a Keppela, specjalisty religii muzułmańskiej na terenie Francji, Republika odpuszczając istotne połacie swojego terytorium otworzyła drogę do odrodzenia salafizmu. „Powrót do korzeni” odbywa się wśród dzieci drugiego i trzeciego pokolenia emigrantów, którzy budowali *prosperity* Francji lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Laicka szkoła, której nie wolno nauczać religii w godzinach lekcyjnych, paradoksalnie, stała się podglebiem wzrostu wyznawców islamu. Rozruchy na przedmieściach, te z 2005 roku choćby, polegające głównie na niszczeniu mienia (samochodów i witryn sklepowych), ku zaskoczeniu całego świata, Francuzów nie dziwi w ogóle. Szacuje się, że rocznie płonie we Francji około 20 tys. samochodów rocznie. W jakim stopniu ta młodzież podpisuje się pod etosem Etat-nation? Zerowym. Szerzy się antysemityzm, a kobiety traktują bardziej „po islamsku” niż „po republikańsku”.

Niemniej w oficjalnym dyskursie publicznym słowem kluczowym, aby pojąć laickość jest *separacja*. Separacja państwa od religii. Historii od teraźniejszości. Emile Poulat pisze w *Wolności i laickości. O wojnie dwóch Francji wobec reguł modernizmu*: „Jesteśmy wszyscy, we Francji, dziećmi *separacji* (...) Religia stała się sprawą sumienia, opinii oraz poglądów. Reguła laickości zastąpiła regułę katolickości.”

Trzeba jednak powiedzieć, że laickość Francji przemieszana jest często z ateizmem, zaś urzędy, strzegąc laickości państwa, są wielokrotnie nieświadomie instrumentem propagandy bezwyznaniowej. Jest we

Francji nastrój rewolucyjny, nastrój zakwestionowania ładu dany teraźniejszości przez przeszłość. „W 2011 roku – ironizuje Finkelkraut w *Smutnej tożsamości* – rozdano we wszystkich szkołach Unii Europejskiej kalendarze: wyszczególniono święta wszystkich religii, oprócz wiary katolickiej. Szybko podniosło się larum i błąd naprawiono. Ale, jestem przekonany, że niebawem, aby nikogo nie urazić, święta Bożego Narodzenia zostaną przemianowane na Święta Końca Roku, albo bardziej poetycznie – Święta Wejścia w Okres Zimowy”.

Efekty w liczbach

Według sondażu opublikowanego w magazynie „Le Monde des religions” stosunek wierzących do niewierzących zmniejsza się z roku na rok.

W 1966 r. we Francji było ok. 600 święceń kapłańskich, w 1972 r. 200, a w 1978 r. – już tylko 130. Obecnie, według *service national des vocations* (Krajowy Urząd ds. powołań), wyświęcono na terenie Republiki tylko 89 księży. Księgi kościelne również odnotowują znaczące zmiany praktyk religijnych. W 1999 r. odnotowano 394 910 chrztów, dziesięć lat później – 216 286. Ślubów kościelnych było 121 513 w 1999 r., w 2009 r. – już tylko 77 664. Obecnie 34% Francuzów uważa się za ateistów, 30% kluczy i szuka deklarując agnostycyzm. Niemniej wierzących jest nadal najwięcej: 36%.

Ostrożnie analizuje liczby Danièle Hervieu-Léger, badaczka EHESS, Wyższej Szkoły Nauk Społecznych: sondaże pokazują wzrost nie ateizmu, twierdzi, lecz indyferentyzmu we wszystkich społeczeństwach

świata. Według Hervieu-Léger „twardy” ateista winien się organizować, głosić swoje poglądy w sposób instytucjonalny i uporządkowany. Ruchy takie należy dziś do absolutnego marginesu.

W stronę transhumanizmu

Współczesny człowiek świadomie odłącza się od normalnego biegu życiowych zdarzeń. Reguły świata społecznego zna, ale ich nie uznaje. Cechuje go pogłębiające się *désintéressement* dla spraw wspólnoty i sensu świata widzialnego i niewidzialnego. *Separuje* się, *ucieka*. A, jak pisze Henri Laborit, „uciec można na wiele sposobów. Niektórzy używają narkotyków. Inni uciekają w psychozę. Są tacy, którzy wybierają samobójstwo. Dla innych ucieczką jest samotne żeglowanie. Ale jest jeszcze być może jeden sposób: uciec w inny świat”. Tą ucieczką jest dla bohaterów powieści ateistycznych *par excellence* jest świat wewnętrzny. „Po powrocie do domu Michel rozebrał się do naga i położył – czytamy w *Cząstkach elementarnych* Houellebecq – Przez następne trzy tygodnie jego ruchy ograniczały się do minimum. Można sobie wyobrazić, że ryba, wystawiając od czasu do czasu łeb z wody, dostrzega przez kilka sekund ów powietrzny świat, zupełnie inny – rajski. Oczywiście musi zaraz powrócić do świata wodorostów, gdzie ryby się pożerają. Ale przez kilka sekund wyczuwa istnienie innego świata, doskonałego – naszego świata” A dalej: „od świata odgradzało go kilka centymetrów pustki, tworzącej wokół coś w rodzaju pancerza czy zbroi.” W takich chwilach, w osobliwym zawieszeniu rzeczywistości „zastanawiał się, w jaki sposób społeczeństwo przetrwa bez religii? Już w przypadku jednostki wydawało się to trudne”. Snuł także rozważania dotyczące przyszłości biologicznej rasy ludzkiej.

Laickie zwątpienie prowadzi Houellebecqa na ścieżki transhumanizmu. Na ogół zajmuje się nim literatura science-fiction. Pamiętajmy jednak, że Houellebecq jest adoratorem literatury Lovecrafta. Nie ma tutaj przypadku. Motyw transhumanistyczny pojawia się u Houellebecqa niezwykle często, najpełniej jednak w „Możliwości wyspy”. Mamy tutaj do czynienia z czymś w rodzaju luźnej interakcji, dialogu rozciągniętego w setkach lat, między Danielem 1, cynicznym i bezdusznym komikiem reprezentującym schyłek naszej cywilizacji, a jego klonami z przyszłości. Houellebecq-naturalista przedstawia w „Możliwości wyspy” prawdziwą sektę: realitów, założonych przez kierownicę wyścigowego Clauda Vorilhona. Realici wierzą, że ludzkość została stworzona przez przybyszy z kosmosu, anglicznych elohim. Kosmici do własnego „dzieła” kiedyś wrócą, wyznawcy oczekują powtórnego przyścia. U francuskiego pisarza ruch elohimicki jest spleciony w poważny program naukowy przez Slotana Miskiewicza.

W swoich artykule „Transumanizm w *Możliwości wyspy* Michela Houellebecqa” Kamil Popowicz porównuje Miskiewicza do Raya Kurzweila, naukowca i wynalazcy, ale również guru singularystów, odłamu transhumanistów: „kiedy przeszło dwadzieścia lat temu zdiagnozowanego u niego cukrzycę, a tradycyjne kuracje zawiodły, Kurzweil postanowił sam opracować dla siebie program leczenia. Do zadania podszedł, według własnych słów, jak wynalazca i, dosłownie, przeprogramował swoją biochemię” – pisze Popowicz. Kurzweil rozpoczął przeprogramowanie od farmakologii: przyjmuje dziennie ok. 250 pigułek i dodatkowo szprycuje się dożylnie licznymi odżywkami. Cukrzyca ponoć ustąpiła. Co więcej, Kurzweil twierdzi, że jego kuracja pozwoli mu dożyć 150 lat. To wystarczający czas, aby postęp medyczny i technologiczny wypracował sposoby na kolejne 150 lat. A kto wie - może zafiksuje nieśmiertelność. W jaki sposób? Ta myśl została

zawarta w „Możliwości wyspy”. Nanotechnologia, neurologia, kognitywistyka i genetyka powinny szybko umożliwić digitalizację umysłu i świadomości. Te dane zaś zostaną przechowane i wgrywane w młody i prężny organizm. Mamy tutaj do czynienia z informatyczną logiką *software’u* i *hardware’u*. Powieściowy Miskiewicz wierzy w *scanning* umysłu po biologicznej śmierci, następnie *uploading* na odpowiedni nośnik, a na końcu - *downloading* do nowego ciała, fizycznego kłona. Według Kurzweila sztuczna inteligencja wykryje się w pełni w roku 2029. Pojęciem centralnym w jego transhumanistycznym myśleniu jest *singularity*, czyli osobliwość, którą do woli będzie można zgrywać i wgrywać. Ciało się już nie liczy, ważne są dane zdeponowane w jaźni, sami jesteśmy przecież tylko agregatem cząstek elementarnych: „nie sądzę - mówi Miśkiewicz - żeby moralność tak naprawdę miała znaczenie, kiedy podmiot jest śmiertelny”. Można zatem mordować, tak, jak w „Możliwości wyspy”, skoro technologia pozwala nam zatrzymać ową *singularity* nietkniętą.

Warto zaznaczyć, że idea wiecznie wędrującej przez wieki osobliwości ma swój uniwersytet, Singularity University, którego założycielem i rektorem jest, rzecz jasna, sam Ray Kurzweil, a jednym z fundatorów szef wyszukiwarki internetowej Google - Larry Page...

Pascal

Wyświechtany jest „zakład Pascala”. Więcej, jest, moim zdaniem, źle interpretowany. Pascal nie chciał mówić, że *opłaca* się wiara ze względu na *korzyści* mogące spotkać człowieka po śmierci. Francuski myśliciel swój zakład stawia w doczesności. *Lepsze* życie, bardziej ułożone i

pogodzone z przeciwnościami i nieuchronnym, to życie w wierze. Bez wiary pozostają beznadzieja, antydepresanty i paliatywy. Świadczy o tym laicka Francja...